

Unia Europejska broni hazardu internetowego!

W ostatnich dniach za sprawą interwencji Komisji Europejskiej wróciła dyskusja o obowiązującej od 1 stycznia nowej ustawie o grach hazardowych. Przypomnę, że Ministerstwo Finansów zdążyło już ogłosić w lutym br. projekt nowelizacji, aby wprowadzić zmiany do tej uchwalonej 19 listopada 2009 r. ustawy. Trzy miesiące temu wysłano go do notyfikacji UE. Nowelizacja praktycznie pozbawia polskich typerów możliwości obstawiania wydarzeń sportowych w internetowych bukmacherów i delegalizuje całkowicie internetowy hazard (m.in. blackjack, poker). Podtrzymany jest także całkowity zakaz reklamy bukmacherów. Komisja Europejska po 3 miesiącach tzw. zasady standstill odpowiedział polskiemu rządowi (szczegóły tego dokumentu są poufne), że ma poważne wątpliwości, czy proponowana nowelizacja nie wprowadza niezasadzonych barier na europejskim rynku wewnętrznym. Przesłany przez polski rząd do KE

projekt wzbudził zastrzeżenia również innych krajów członkowskich, m.in. Wielkiej Brytanii i Malty.

Reakcja unijnych instytucji na polską wersję prawa dla hazardu internetowego jest tak stanowcza, ponieważ jest ono całkowicie sprzeczne z zasadą wolnego przepływu towarów i usług na terenie Unii Europejskiej. Dyskryminuje legalnie działające firmy z licencją na Malcie czy Wielkiej Brytanii, a więc krajach unijnych i jest przejawem nierówności wobec prawa europejskiego. Do poprawki jest zarówno pierwsza ustawa z listopada 2009 r., jak i projekt jej nowelizacji proponujący kompromitujące rozwiązania prawne w dziedzinie biznesu internetowego. Polski rząd ma teraz 30 dni (do 15.08) na ustosunkowanie się do uwag Komisji Europejskiej. Jeśli tego nie zrobi, a mimo to przyjmie po tym terminie projekt bez zmian, Komisja Europejska roz-

pocznie w trybie natychmiastowym postępowanie w sprawie naruszenia w związku z nowoprzyjętym przez państwo członkowskie przepisem. Kwestią czasu są wtedy ogromne kary finansowe nałożone na nasz kraj.

Zrzeszające największe firmy bukmacherskie EGBA (Europejskie Stowarzyszenie Gier i Zakładów) chce, aby polski rząd odrzucił uchwalone w cieniu afery hazardowej (Zbychu&Rychu) złe prawo. Organizacja oferuje współpracę nad regulacją rynku zakładów internetowych zgodną z wymogami Traktatu Unii Europejskiej i korzystną dla obu zainteresowanych stron. Niestety, nasz rząd jest zupełnie zamknięty na dialog z branżą. Co więcej, podczas gdy inne kraje otwierają swój rynek dla bukmacherów internetowych, zapewniając sobie tym samym wpływ do budżetu (patrz: wprowadzenie licencji we

Francji) i finansowanie sportu (reklamy, sponsoring itd.), nasi populistycznie nastawieni politycy rządzący robią dokładnie odwrotnie.

Komisja Europejska rozpatruje obecnie dwie skargi na nową ustawę hazardową. Ostatnie sygnały z Brukseli pokazują, że może zakończyć się to wielką kompromitacją polskiego rządu. Dodatkowo, polska Izba Gospodarcza Producentów i Operatorów Urządzeń Rozrywkowych złożyła w Trybunale Konstytucyjnym wniosek o stwierdzenie niekonstytucyjności nowej ustawy hazardowej. Wszystko to może doprowadzić do unieważnienia wadliwej ustawy hazardowej. Poszkodowani, z klubami polskiej ekstraklasy na czele, będą mogli wtedy składać pozwy o ogromne odszkodowania. Sama Komisja Europejska, jeśli uzna że złamano procedury unijne, może nałożyć

na nasz kraj bardzo wysokie kary finansowe. Może to nauczyłoby polityków, że prawa nie uchwała się „na kolanie”, aby tylko przykryć prawdziwe afery i nie stracić w sondażowych słupekach?

Szacuje się, że u bukmacherów internetowych obstawia dzisiaj w Polsce ponad połowa wszystkich typujących wydarzenia sportowe. Jeśli polski rząd wzorem np. Francji czy Wielkiej Brytanii zacznie współpracować z branżą internetową, to zapewni sobie dodatkowe wpływy do budżetu i przy okazji wielu dyscyplinom sportu w Polsce bogatych sponsorów. Takie rozwiązanie jest na pewno lepsze, niż „wojna z Internetem”, która może się skończyć kompromitacją legislacyjną i ogromnymi karami przewidzianymi za uchwalanie złego prawa z pominięciem procedur.

Filip Sosnowski
f.sosnowski@tylkopilka.pl

Bartosz Salomon – Pomocnik US Foggia chce zaistnieć w seniorskim futbolu

Ideę swoją drogą

Już jako 17-latek Bartosz Salomon miał wejście smoka w Brescii Calcio. Niedługo potem jego nazwisko wymieniano w kontekście takich klubów, jak Real czy Chelsea, choć akurat jedyną konkretną ofertę złożył West Ham United. Młody pomocnik niedawno świętował ze swoim zespołem awans do włoskiej ekstraklasy, ale jego wkład w sukces był symboliczny. Salomon w rozmowie z „Tylko Piłką” zachowuje jednak spokój i spokojnie czeka na rozwój wydarzeń, bo jak sam mówi: „Na mojej pozycji w Serie A lub Serie B nie gra żaden inny 19-latek.”

- Miniony sezon dla Ciebie nie był zbyt udany, ale humor pewnie też masz dobry, bo dziś jesteś piłkarzem klubu z Serie A.

- Tak, to prawda, zeszłe rozgrywki nie ułożyły się po mojej myśli. Więcej się po mnie spodziewano i ja sam więcej od siebie oczekiwałem. Początek miałem obiecujący, gdyż w pierwszych dziesięciu meczach - ligowych i pucharowych - wystąpiłem sześć razy, strzeliłem swojego premierowego gola i nie wyglądało to źle. Później jednak klub zmienił trenera, a ja w tym czasie byłem na zgrupowaniu reprezentacji Polski U-19. Po powrocie szkoleniowiec od razu oświadczył, że u niego nie zagram. Nie dał mi żadnej szansy. Wymusił na działaczach, by kupili nowych zawodników na moją pozycję. Teraz awansowaliśmy do ekstraklasy, więc wszyscy są szczęśliwi, ja też. Spokojnie pracuję i czekam.

- Czyli po prostu trener z miejsca cię skreślił? Nie ma mowy o żadnej „sodówce”, zaniedbaniu się?

- Gdzieś tam nieraz czytałem, że zaczyna mi odbijać. Nic z tych rzeczy! Moim zadaniem na treningach prezentowałem się nawet lepiej niż rok temu i gdyby w klubie nadal był Alberto Cavasin, na pewno bym występował. Nie mogę sobie nic zarzucić, cały czas dawałem z siebie wszystko. Na co dzień pracowałem z pierwszym zespołem, a w weekendy grałem w Primavera (rozgrywki drużyn do lat 20. - przyp. red.), żeby nie wypaść z rytmu meczowego. W ostatni czwartek podpisałem no-

wy kontrakt, ważny do 2014 roku, i wkrótce zdecydujemy, czy zostaję i walczę o skład, czy może jednak pójdę na wypożyczenie. Muszę się zastanowić.

- Ten drugi wariant wydaje się być znacznie bardziej realny, prawda?

- No tak, jeśli u obecnego trenera nie grałem w drugiej lidze, tym bardziej nie będę grał w pierwszej. Nawet jeśli zdołałbym zadebiutować na najwyższym szczeblu, to powiem szczerze, że tych kilka meczów w Serie

- Nie żałujesz wyjazdu do Włoch już w wieku szesnastu lat?

- Gdybym mógł cofnąć czas, znów podjąłbym taką samą decyzję. Marzyłem o zagranicznym wyjeździe, ale oferta Brescii zupełnie mnie zaskoczyła. Grałem wtedy w zespole Lecha Poznań U-16, byłem po kontuzji, a jednak się mną zainteresowano. Najpierw wspólnie z rodzicami upewniliśmy się co do tego miejsca, dokładnie je sprawdziłiśmy. Wszystko wypadło dobrze, dlatego postanowiłem spróbować. Szybko zadebiutowałem

Nie zamierzam się dołować i załamywać. Trzeba cały czas robić swoje i czekać na szansę.

- Jak to się stało, że tak szybko zadebiutowałeś w Serie B?

- Od razu po przyjeździe do Brescii zacząłem występować w drugim zespole. Potem przytrafił się uraz, wróciłem do juniorów, ale po pewnym czasie znów trafiłem do rezerw. Przez dwa miesiące zdążyłem pokazać się z bardzo dobrej strony i dostałem zaproszenie na treningi pierwszej drużyny. Udało się załapać na ławkę rezerwowych i w maju 2008 roku doszło do debiutu. Prowadziliśmy z Modeną 3-0 i trener na ostatni kwadrans dał mi szansę. Nie ukrywam, że nie spodziewałem się tak szybkiego obrotu sprawy.

- Premierowego i jak dotąd jedynego gola zapewne doskonale pamiętasz?

i udało mi się trafić do siatki. Później w III rundzie podejmowaliśmy Regginę Calcio, spadkowicza z Serie A. Było to spore wydarzenie, jednak tej przeszkody już nie pokonałiśmy.

- W pewnym momencie było o tobie naprawdę głośno. Mówiono o zainteresowaniu Realu, a także Chelsea i innych drużyn angielskich. Jaka wyglądała prawda?

- Z Realem było tak, że na trybunach pojawił się jakiś skaut i potem poszła w świat wiadomość, że „Królewscy” chcą sprowadzić Salamona. Może faktycznie ktoś z Madrytu przyjechał mnie oglądać, ale nigdy nie doszło do żadnych negocjacji. Co do Anglii, były prowadzone rozmowy z West Ham. Brescia zażądała zbyt dużych pieniędzy i temat upadł. Innych ofert nie dostałem.

- Nie miałeś wtedy chwil samozadowolenia, nie poczułeś się wtedy wielki?

- Nie. Ci, którzy mnie znają i zdążyli trochę ze mną pożyć, nie widzieli żadnej zmiany. Cieszą się, że pozostałem sobą i nikt nigdy nie powiedział, że zaszły jakieś negatywne zmiany w moim zachowaniu. Nie należę do tych, którzy zaczną bujać w obłokach po paru meczach i artykułach w gazetach. Nie zepsułem się. Woda sodowa mi nie grozi, bo wiem, że jeszcze nic nie osiągnąłem, mimo że swego czasu dość często o mnie pisano.

- W takim razie kiedy znów będzie głośno o twoich boiskowych wyczynach? Ile dajesz sobie czasu?

- Nie stawiam sobie żadnych limitów, nie zakładam, że w danym momencie już koniecznie muszę zablasyńać i zacząć występować w reprezentacji. Chcę iść swoją drogą. Każdy przeżywa progres na inny sposób. Ktoś wejdzie na głęboką wodę jako 17-latek, a inny jako 23-latek. Diego Milito, na przykład, bardzo późno trafił na piłkarskie salony, a dziś jest gwiazdą w Italii. Nie ma reguły. Spokojnie robię, co do mnie należy. O kadrze Franciszka Smudy to już nawet nie myślę. Najpierw muszę zaistnieć w seniorskiej piłce, a dopiero potem oczekiwać powołania.

Rozmawiał

Przemysław Michalak

Od redakcji: Już po przeprowadzeniu wywiadu Bartosz Salomon został wypożyczony z Brescii do trzecioligowej Foggii.



Wielka radość Bartka Salomona w końcówce meczu z Ravenną w II rundzie Pucharu Włoch, gdy młody Polak zdobył swojego pierwszego gola na włoskich boiskach.

A bez wahania zamieniłbym na sezon regularnych występów w Serie B lub nawet Serie C. Chcę cały czas grać z seniorami, to jest teraz najważniejsze. Wiele będzie zależało, jakie dostanę oferty.

w pierwszej drużynie, później było już trochę gorzej, ale muszę zachować cierpliwość. Patrząc na Serie A i Serie B, widać, że żaden inny 19-latek nie gra na mojej pozycji, więc już sam fakt moich występów w takim wieku był ewenementem.

- Zgadza się. To był sierpień 2009, mecz II rundy Pucharu Włoch z Ravenną (na zdjęciu). Graliśmy dobrze, ale rywale się zamurowali i długo było 0-0. W końcówce mieliśmy rzut rożny, poszło dośrodkowanie na bliższy słupek